N^RO 9

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

w Srodę d. 28 *Lutego* 1827

I.

WOYSAŁK XIĄŻE LITEWSKI.

Powieść historyczna.

(*Dalszy ciąg.*)

»Ważna nadeszła chwila, (mówił Nykon) czas wyświecenia wielkich taiemnic; a nim w méy powieści wyiawię to, co ukrytém było przed światem, co wierność przyiaźni utaić potrafiła, pozwól rzeknie daléy przyginaiąc kolana przed mniemanym Witołdem, pozwól prawy Litwinów Xiąże, że ci hołd winny monarsze złożę. Zrzuć iuż to imie przybrane, a we właściwém sobie Woysałka imieniu, witay synu nieszczęśliwego Mendoga, witay Królu Litwy!.»

Odbierz hołd od brata i pierwszego z twoich poddanych, zawoła przyklękaiąc Towciwił! który tego niecierpliwie czekał. Zdumiały Woysałk, żadnego w téy chwili nie miał uczucia, a ten co dopiero zwycięzca, zimno na naywiększe poglądał niebezpieczeństwa, przed wielkością rodu swoiego osłupiał. Lecz widok starca co go wychował, i wiernego przyiaciela, na klęczkach, w mgnieniu oka zmienił stałość! Spieszył podnieść ukochanego starca, wyciągał ręce do Towciwiła, a rzuciwszy się do stóp Nikona: »Nie chcę znać oyca prócz ciebie, za wielkim dla mnie ród iest Xiążęcy. Niech Stroynat z Towciwiłem panuią, dość gdy ramie moie bronić będzie lubego mi narodu i iak mówiłeś drogiéy méy oyczyzny. Nie, zawołał Towciwił, przywłaszczyciel panować nie będzie. Krew Mendoga, łzy i ucisk Litwy, wołaią o oczyszczenie ich z niegodnego Stroynata.— Zdumiewa cię to wszystko co słyszysz, mówił z powagą Nikon podnosząc Woysałka, wstań, słuchay i zadrżyy:»

»W ciągu twoiego wychowania, czyny tylko bohatyrskie Mendoga z ust moich słyszałeś, zapalało się twe młode serce, na wspomnienie zwycięztw; chwały i potęgi Mendoga, męztwo nieodrodne krwi twoiéy, unosiło cię w zapał, poskramiałem odwagę obowiązkami stanu, do którego się sposobiłeś, lecz nie chciałem gasić zarodku ognia, który cię ożywiać był powinien. Zaledwie urodzony, gdyś ieszcze nie umiał znać czym

iesteś; oyciec twóy szeroko rozciągnąwszy swe podbicia, Panem był całéy niemal Litwy i znacznych sąsiednich kraiów, gdy wnukowie dziada twego Ryngolda, podbiwszy wielką część Rusi, zostali Panami Połocza, Witebska i Smoleńska. Młodzi bohatyrowie czuiąc się mocnymi, nie chcieli poddać się Mendogowi i iego bydź hołdownikami. — Ten sam Towciwił, zaledwie w młodzieńczym ieszcze wieku naystaléy się opierał, a poduszczony przez Krzyżaków z nimi się złączył, i woynę Stryiowi wypowiedział. Z drugiéy strony Daniło, Xiąże Kijowski, chcąc nagrodzić utracone kraie, olbrzymim postępował krokiem, a zaiąwszy Wołkowysk i Słonim, groził zburzeniem Nowogrodkowi. Uciśniony zewsząd Mendog, wysłał prosząc o pokóy potężnego Daniła, i ciebie zaledwie z niemowlęctwa wyszłego w zakład ofiarował. Między składaiącemi poselstwo, byłem i ia. Mniemał Król Litwy iż powaga kapłana, więcéy na zwycięzcy wymoże. Lecz okrutny Daniło odesławszy posły do Wołkowyska, Woysałka i mnie w Słonimie na czas iakiś pod strażą osadził, a potém do Halicza wysłał. Nie sama utrata podbitych przez Mendoga kraiów oburzała Daniłę, tlała w nim zemsta za odmówienie przed laty niewielu przez Ryngolda córki. — Oddawszy nas pod straż godnemu swego zaufania Iwanowi, w nayściśleyszém trzymać kazał więzieniu. Otoczeni groźnemi murami, wśród kraiu obcego, zdawało się, iż zginąć powinniśmy byli. Przewrotny Iwan, potrafił przeciągnąć Daniła na swoię stronę. Wystawił mu, iż osoba Woysałka będzie naylepszą rękoymią pokoiu z Litwą, a gdy w układy wdał się Daniel z Mendogiem, zdradliwy Iwan Woysałka za zabitego udał, mnie zaś iakoby niechcącego powracać po tak okropnéy stracie w Monasterze osadził. Udała się przewrotna powieść. Mendog zawarłszy uciążliwy pokóy z Daniłem, wrócił do Stolicy, opłakiwać z żoną swą Martą, stratę syna, skład swoich i kraiu nadziei. Zostawało mu ieszcze dwóch w niemowlęctwie synów, iedynie iuż zaymowali serce oyca i matki.»

Powrócił do Halicza z okrzykami ludu zwycięzki Daniło, a nieutulony Mendog, szukał wśród zwycięztw zapomnienia swéy straty. Powrot Xiążęcia do Halicza, oświecił mię o naszym losie.— Chciałem powrócić sam, lecz mię wstrzymywało przywiązanie do dziecka, które miałem iuż za moie. Mendog możeby nie uwierzył prawdzie, uwiedziony powieścią do prawdy podobną. Wahałem się co mam czynić, a tym czasem miiały dnie, miesiące i lata. Już podrastaiący Woysałk, wychodzić zaczynał z dziecinnego wieku, położyłem na czele iego, świetne piętno wiary; rozwiiaiące się przymioty umysłu i serca, wdzięki i szlachetność postaci, mocne na wszystkich czyniły wrażenie; potrafiłem dostarczyć ksiąg potrzebnych i starałem się dawać Xiążęciu stosowne do iego stanu wychowanie, taiąc iednak zawsze ród iego. Daniło nie oglądał nas nigdy. — Iwan mimo nayczuynieyszą nad nami straż, rzadko nas bardzo widywał. Mało był znany Woysałk i mnie nadzieia cieszyła uwolnienia go kiedyś. Tym czasem szczęśliwy traf wydobył nas z więzienia. Naniesione przez woyny choroby, zaczęły lud Halisza wyniszczać; padł ofiarą zarazy uwięziciel nasz Iwan, nasza niewola nie była iuż tak ścisłą.— Powziąłem myśl szczęśliwą umorzenia przed Daniłem mego wychowańca. Los przyiazny nadarzył mi znaiomego w tamecznym Monasterze przełożonego, nie

odkrywaiąc mu taiemnicy uzyskałem pomoc. Stawił mię przed Króla, przed którym opłakiwałem Woysałka. Łatwo mi było płakać, bo nadzieia radośna oddania mego wychowańca rodzicom, do łez mię rozczuliła. Daniel dozwolił mi przenieść się do wspomnionego Monasteru, ale powrotu do Litwy nie dopuścił. Zostałem więc ieszcze, i Woysałka pod imieniem Witołda siostrzeńca, z sobą uprowadziłem. Potrzebuiąc kryć się ieszcze mocniéy, postanowiłem mniemanego Witołda, oblec w szatę kapłańską. Stało się, przyiął postanowienie, a stan nowy usprawiedliwiał wysokie nauki, które odbierał. Podobało się ustronne zacisze Woysałkowi, cieszyłem się iego spokoynością, lecz pragnąłem zawsze oddać go ziemi, na któréy się urodził. Tym czasem Daniel został Królem Rusi, a Mendog zawarłszy z synowcami pokóy, liczne odnosząc korzyści na Krzyżakach, mściwy w urazach, aż do Pruss i Mazowsza posunął swóy oręż zwycięzki. Swarno Łucki, siostrzeniec Daniela sprzymierzony z Litwą, powrócił okryty zdobyczami związku z Mendogiem. Zdawało się, że pomyślność Swarna, stałą iuż zgodę między Królami Litwy i Rusi przyniesie, pocieszałem się nadzieią nową, lecz wybuchła woyna tych dwóch narodów odjęła mi ią. Los był za Mendogiem, a iego zwycięzkie hufce, zniósłszy Rossyan pod Lublinem o Włodzimierz się oparły. Nie zamilczałem żadnego tryumfu Króla Litwy przed Woysałkiem, chcąc zawsze utrzymać w nim ducha godnego krwi z któréy pochodził.

W takowym składzie rzeczy, Daniel pociągnięty osobiście na woynę, opuścił Halicz. — Korzystałem z przychylnéy okoliczności, i zabrawszy moiego wychowańca udałem się do Litwy. Widok zakonników podróżuiących nie sprawiał podeyrzenia, w czasie rozszerzania się wiary świętéy. — Jużeśmy przebyli straszne bezdroża Pińskiego Xięstwa, i cieszyliśmy się nadzieią uyrzenia się wkrótce w Słonimie. Tam chciałem zatrzymać się, uwiadomić pogodzonego i wiernego iuż stryiowi Towciwiła, i z nim dalsze przedsiębrać kroki. Znałem cię panie osobiście i wiedziałem, że iednemu tobie zaufać mogę. Przebyliśmy iuż puszcze posępne Borczy, mniemałem się bliskim celu, gdy zgraia zbroynych Mendoga żołnierzy, pod przewództwem iednego tylko Setnika, napadła na nas. — Ubiór Ruski, wystawiał im zbiegów rozbitego obozu Rusinów. Bezbronnych łatwo uwięzili, a każdego z nas strzegąc z osobna, przywiedli do zamku leżącego nad uyściem Szczany do Niemna. Żądałem mówić z Setnikiem i odkryć mu moię taiemnicę, lecz nie użyty ten człowiek, dzikiego tylko męztwa swego i rozkazów Króla słuchać umiał. Rozpacz obeymowała me zmysły — drżałem o bezpieczeństwo nasze, a złemu zaradzić nie umiałem. Błagałem nayważszego o litość i ratunek, przemyślałem tysiączne sposoby, a żaden podobieństwa skutku, méy troskliwości nie wystawiał. — Nie chwytał się sen oczu łzami zalanych. — Strapienie, nie dało przyiąć i nawet myśléć o wzięciu pokarmu. Dni trzy przepędziłem w tym stanie dręczącéy niespokoyności, gdy usłyszałem gromadnie wchodzących do moiéy izby, uzbroionych stróżów zamku. Gdzież iest twóy towarzysz! zapytał się groźnym głosem ich przełożony. W ręku waszych — odpowiedziałem, zdziwiony podobném zapytaniem. Jako? zawołał dozorca, śmiesz się wypierać? nie iestże ucieczka iego twoią namową, twoiém dziełem? — Te sło-

wa, dodały mi męztwa, zabłysnął promyk nadziei — ucieczka Woysałka zdawała się rokować pomyślność. — Mylisz się, rzekłem — Ściśle od was strzeżony, iakże mogłem mieć związki ze zbiegłym ieńcem? Opatrzność sama czuwaiąc nad niewinnym, wyrwała go z rąk waszych okrutnych. Ten któregoście więzili iest głową świętą. Strata iego ściągnie na was brzemię nieszczęść naydotkliwszych. Stawcie mię przed Mendoga, iemu samemu zdam sprawę za moiego towarzysza. Biada wam gdy zginie. Te moie słowa zrobiły mocne wrażenie na żołnierzach, powrócono mi wolność i natychmiast udałem się do Słonima maiąc nadzieię, iż tam znaydę Woysałka, lecz się zawiodłem, spodziewałem się iednak zawsze iego przybycia i czyniłem wywiadywania potrzebne o nim. — Dochodzi mię tam wieść, iż Mendog zaięty wyprawą na Krzyżaków, woiuie ich kraie i nowe do swych zwycięztw dodaie wawrzyny. Postanowiłem oczekiwać iego powrotu, a tymczasem dałem wieść o sobie Towciwiłowi. Lecz i ten zaięty woyną pomagaiąc Stryiowi nie znaydował się w Połocku, a tak w niespokoyności czas przepędzałem. Te wszystkie troski znużyły moie zdrowie i ciężką złożony chorobą, przebyłem blisko trzech miesięcy. Już zaczynałem przychodzić do siebie, wieść zwycięztw i plonów, rozlegała się po całéy Litwie, wracał Mendog okryty laurami i poprzedzany od sławy. Zamierzałem sobie iśdź przeciw zwycięzcy, i do szczęścia sławy, szczęście serca oycowskiego przydadź. W tém odbieram pismo, znaioméy ręki Woysałka. «Przybyway Oycze, na twoiém łonie chcę ostatniego oddać ducha. Ciężka i gnębiąca dręczy mię choroba, umrę, lecz niech umrę przynaymniéy na twych ręku» te były iego wyrazy: przypis przełożonego klasztoru w Haliczu oświecił mię o mieyscu, gdzie drogi móy wychowaniec dogorywał. Nie tracąc chwili, przybywam do mieysca cierpienia iego. O! nieba! cóż za widok! ból ścisnął me serce, nie mogłem i słowa wymówić. Wyciąga do mnie ręce i bezsilnéy dłoni uściskiem, wzrokiem obumarłym, czule mię wita. — Niebo! zawołałem przyklękuiąc koło łoża — odbierz mi dziś ostatki dni moich, a przywróć do sił drogą głowę. — Woysałk był mocno chorym, ale nie był w niebezpieczeństwie, moc wielka była dobroczynném iego lekarstwem. — Czułe starania moie i przełożonego, niosły pomoc naturze. — Opowiadałem mu moie wydarzenia, tryumfy Mendoga, już miałem nawet wyiawić mu ród iego, lecz iakaś boiaźń taiemna wstrzymywała mię zawsze. Przychodził do zdrowia Woysałk, ale w twarzy iego, widziałem ślady smutku i roztargnienia.

Razu iednego: gdy noc okryła ziemię siedząc w cieniu odwiecznych iaworów na dziedzińcu naszego kościoła, widząc go głęboko zamyślonym: Synu! rzekłem, iakież troski dręczą twe serce, których Oyciec wiedzieć nie może? przeléy ie w moię duszę, te ręce które cię piastowały, niech otrą łzy, taiemném wyciśnięte udręczeniem. — Mów! mów śmiało coś uczynił lub coś ucierpiał. — Niestety! móy oycze, odpowiedział ze łzami ściskaiąc mą rękę. — Namiętność niezgodna z ślubami Kapłana, które mam spełnić, mię dręczy. Dzień przed naszym wyiazdem, gdyśmy w świątyni składali Naywyższemu dzięki za zachowanie nas dotąd. — Królowa Rusi z familią i całym dworem znaydowała się na nabożeństwie, posługiwałem kapłanowi u Ołtarza. — Królowa z Xiężniczkami nayblizéy znaydowała się ofiary. Piękna Helena klęczała obok matki i zachęca-

ła przykładem małą siostrę do nabożeństwa. Rzuciłem na nią oczy, a iéy weyrzenie, głęboko w sercu moiém utkwiło. Odstąpiły mię zmysły moie. Nie pamiętałem o niczém, wszędzie tylko boską widziałem Helenę. Zamknięty w celi, drżałem na wspomnienie mego nieszczęścia, i czułem rozkosz myśląc o niém. Odjazd nasz przywracał mi rozwagę i w nowéy pogrążał boleści. — Czułem niepodobieństwo bydź szczęśliwym, a oprzeć się miłości nie mogłem. Przytomność twoia nadawała mi nowéy mocy, przy tobie czułem się bezpiecznieyszym. Chciałem ci towarzyszyć, ale iakże mi było bolesno wyrwać się z Halicza. Oddaliliśmy się iednak, wszystko oboiętném mi było cośmy doświadczyli. Uwięziony, nie myślałem o sobie, widziałem tylko Helenę i twoie niebezpieczeństwo.

Przemogłem kraty mię zamykaiące, a uwolniwszy się, naypierwszą myśl miałem udać się tu i szanownego przyiaciela pomocy użyć do ratowania ciebie. Stało się iakiem żądał, przyięty łaskawie, znalazłem wsparcie, wysłałem do ciebie, lecz smutną tylko odebrałem odpowiedź. — Postanowiłem sam szukać ciebie, znaiąc twe zamiary, lecz chęć widzenia Heleny wstrzymywała mię ieszcze.— Widziałem ią, widziałem nieraz, i byłem ieszcze nieszczęśliwszym. Cierpiałem i w mém cierpieniu znaydowałem rozkosz. Lecz mamże ci powiedziéć? w weyrzeniach Heleny, widziałem miłość, nie wierzyłem sobie i stokroć powtórzonym czułym weyrzeniom wierzyć nieśmiałem.— Udręczony nie pokazywałem się w świątyni. Xiężna zapytała się o mnie. Przełożony zaprowadził mię na pokoie Królewskie, byłem pytany o ród, oyczyznę i stan. Odpowiedziałem, iż iestem twym krewnym i iak się z tobą rozłączyłem. Zawołała mię królowa i rozkazała bywać na swych pokoiach. Xiężniczka nie spuszczała ze mnie oczu, a ilekroć się nasze spotkały weyrzenia, nadobne iéy lice, żywy okrywał rumieniec.

Upaiałem się rozkoszą taiemną, zapomniałem o mém przedsięwzięciu, gdy mi przełożony oznaymił mieysce twego schronienia. Piorun wypadły z groźnego obłoku nie czyni tyle wrażenia, ile na mnie ta wieść sprawiła. Uyrzałem całą przepaść moiéy niedoli otwartą i źródło nieprzeliczonych trosk i nieszczęść. Przypomniałem sobie móy obowiązek, a serce moie srodze wymawiało zapomnienie ciebie. Rzuciłem się do nóg przełożonego i prosiłem, aby niezwłocznie dał mi potrzebnego przewodnika, nazaiutrz postanowiłem nieodzownie porzucić Halicz i wydrzéć się samemu sobie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

II.

OPISANIE GUBERNII CHERSOŃSKIEY.

(z Dziennika Petersburgskiego.)

Wielkorządztwo to składa się: 1) z Oczakowskiego stepu, czyli, iak go teraz nazywaią, z dawnéy Bessarabii, leżącéy pomiędzy Bohem i Dniestrem, morzem i rzekami Kodymą i Egorlik, które stanowiły niegdyś granice między Polską a Turcyą, na prawym brzegu Bohu; 2) z nowéy Serwii, podzielonéy teraz na cztery powiaty, iako to: Elisabetgrod, Alexandrya, Olviopol i Cherson; trzy ostatnie powiaty składaią się w części z Zaporoszczyzny. Wybudowano miasta Elisabetgrod i Mirgorod za panowania Cesarzowéy Elżbiety; pod panowaniem zaś Cesarzowéy Katarzyny II. Potemkin wybudował miasta Cherson i Mikołaiewo, przed zawarciem traktatu w Jassach; na-

koniec Admirał Ribas założył w 1792 r. miasto Odessę, pod kierunkiem hrabiego Zubow; to miasto znacznie powiększone za administracyi Xięcia Richelieu i hrabiego Langeron, przez opiekę wiekopomnéy pamięci Cesarza *Alexandra*, kwitnące teraz pod zarządem hrabiego Woroncow, iest portem nayżyźnieyszych prowincyi Cesarstwa, z którego ich płody wyprowadzaią do Turcyi i do krain na zachodzie Europy leżących, częścią lądem, częścią Dniestrem, Bohem i Dnieprem, a ta okoliczność zmieniła zupełnie i postać i wartość dóbr położonych w guberniach nad temi rzekami.

Grunt dawnéy Bessarabii, oczakowskiego stepu, iest wszędzie urodzayny; lecz część przytykaiąca do morza niekiedy długiéy suszy doznaie. Grunta leżące pomiędzy Bohem a Dnieprem, o sto lub więcéy werszt od morza, doznaią iescze większéy posuchy, a w ogólności, nie są tak dobre iak grunta na prawym brzegu Bohu, pod tąż samą szerokością położone. Słowem, w całém chersońskiém wielkorządztwie, żyzność pomnaża się w miarę oddalenia od morza, lub gdy grunta zasłonione są wzgórzami od iego wpływu.

Ludność w chersońskiéy gubernii nadzwyczaynie się pomnaża, szczególniéy w okolicach Odessy, podnosi się wartość gruntów, a ekonomika światłych właścicieli, może się stać wzorem do naśladowania dla ościennych guberniy, tak w rolnictwie, ogrodnictwie i hodowaniu owiec, iako i zaprowadzeniu wieyskich zakładów i budowie wspaniałych domów. Hodowanie hiszpańskich owiec, wprowadzone w te okolice przez Xięcia Richelieu, na rozkaz wiekopomnéy pamięci Cesarza *Alexandra*, iest gałęzią wieyskiego gospodarstwa, nierównie ważnieyszą, niżeli w każdéy innéy części Rossyi, a chersońska gubernia iest pod tym względem szkółką, że tak powiem dla całego cesarstwa; środkowe gubernie wyprowadziły z niéy tysiące owiec z miękką wełną, a co rok więcéy ich zakupuią. Odessa, ten spław produktów chersońskiéy i przyległych iéy gubernii, to miasto przynoszące tyle korzyści wszystkim południowym i południowo zachodnim prowincyom, zachęcaiące ie do przemysłu i pracy, i powiększaiące wartość płodów, to miasto mówię, od czasu gdy zostało portowém, iest przyiemném siedliskiem dla bogatych właścicieli, którzy w nietakiéy iuż liczbie iak dawniéy wyieżdżaią do Lwowa, Wiednia i Warszawy, szukać zabaw, lecz zjeżdzaią się do Odessy, gdzie ich dzieci uczą się w Liceum; tem znayduią teatr utrzymywany kosztém rządu, operę lepszą niżeli w Moskwie i Petersburgu (a) dobre towarzystwo, morskie łazienki, klimat zdrowy, publiczne przechadzki, a używaiąc tych wszystkich przyiemności, maią tę korzyść, że załatwiaią interessa, sprzedaią płody zagranicznym negocyantom, i żyią z mnieyszym kosztem niżeli w każdém inném europeyskiém mieście.

Klimat chersońskiéy gubernii sprzyia zakładowi winnic, a o 200 werszt na północ ku morzu, iuż się im dosyć pomyślnie powodzi, ich wina są tak dobre iak Multańskie. Wino zaś w okolicach Odessy, a szczególniéy w dobrach Senatora

---

(a) *Autor niniéyszego artykułu nie wie zapewne że niemasz włoskiéy opery w Petersburgu; co się tyczy opery w mieście Moskwie, słysząc to co o niéy powiadaią lubownicy i znawcy, wątpimy aby była niższą od Opery w Odessie.*